

Wojsko w Mjanmie krwawo pacyfikuje protesty

2 marca 2021

Uwięziona po wojskowym zamachu stanu w Mjanmie Aung San Suu Kyi pojawiła się w sądzie, a raczej na wyświetlonym w sali sądowej wideo. Była przywódczyni Mjanmy, upadła „ikona demokracji”, ma już postawione cztery zarzuty. Tymczasem na ulicach miast jej kraju trwają protesty. Aung San Suu Kyi mogła stracić szacunek społeczności międzynarodowej za sprawą przyzwolenia na ludobójstwo Rohindżów, ale dla większości mieszkańców Mjanmy rządy jej partii wydają się znacznie lepszym rozwiązaniem, niż dominacja wojska.



Polityczkę natychmiast po przewrocie i powstaniu wojskowej junty umieszczono w areszcie domowym. Usłyszała następnie kompletnie absurdalny zarzut przemycania krótkofalówek, potem dołożono do niego zarzuty łamania restrykcji koronawirusowych, a dzisiaj, 1 marca, doszły do tego zarzuty oparte na przepisach jeszcze z kolonialnego, brytyjskiego kodeksu karnego. Aung San Suu Kyi miałaby odpowiadać za publikowanie informacji „wywołujących strach lub ożywienie publiczne” i zakłócają „spokój publiczny”, poinformował jej prawnik. Gdyby została skazana, nie mogłaby już – przynajmniej w świetle obecnych przepisów – startować w wyborach w Mjanmie. Kolejna sprawa sądowa zaplanowana została na 15 marca.

Podobizny Aung San Suu Kyi nie znikają z plakatów i transparentów, z jakimi wychodzą na ulice mieszkańcy Mjanmy oburzeni z powodu wojskowego przewrotu. Wojskowi rozpędzają protesty przy pomocy gazu, ale i ostrej amunicji: w niedzielę, jak podała ONZ, policja i wojsko zabiły 18 demonstrantów, a przynajmniej trzydziestu zostało rannych. Demonstracje miały miejsce we wszystkich większych miastach Mjanmy. Miały

pokojowy charakter, co nie przeszkodziło siłom porządkowym aresztować kilkuset uczestników.



Organizacje międzynarodowe ponownie wyrażają poparcie dla Aung San Suu Kyi bez żadnych zastrzeżeń, potępiają też strzelanie do demonstrantów. Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres zażądał od społeczności międzynarodowej wysłania wojsku jasnego sygnału, że oczekuje się od nich ustąpienia i przerwania represji. Specjalny wysłannik ONZ ds. praw człowieka w Mjanmie nie ma wątpliwości, że pacyfikacje protestów będą trwałe i sugeruje globalny zakaz sprzedaży broni juncie, objęcie sankcjami zarówno uczestników puczu, jak i ich biznesów. Wojskowi z Mjanmy to prawdziwi oligarchowie, właściciele potężnych krajowych koncernów w tych gałęziach gospodarki, które po 1988 r. zostały sprywatyzowane (znaczna część ekonomiki kraju nadal jest państwowa).



Rządy Aung San Suu Kyi były im nie w smak nie z powodu demokracji czy praw człowieka, które zresztą sama polityczka rozumiała głównie jako prawa dla buddyjskiej większości, ale dlatego, że wspierana przez Zachód liderka nie kryła się z zamiarem rozbicia lokalnego oligopolu i otwarcia się na zagraniczny kapitał. Poprawa losu większości pracujących obywateli kraju nie była jej priorytetem. Wojsko zaś nie tylko zamierza bronić swego i nadal wyzyskiwać Mjanmańczyków, ale też do nich strzela.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu